

GAZETA

10 DZIEN Dobrej BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Sztandar Polski na maszcie olimpijskim Gwiazda Kusocińskiego na niebie sportu światowego

LOS ANGELES, 1.8 — W miarę nadchodzących z Los Angeles wiadomości od naszego specjalnego wystannika, red. Jana Erdmana, białia niedzielną przedstawia się w coraz bardziej soczystych barwach. Niewarto już mówić o niepowodzeniach Heljasza i Pławczyka, a zwycięstwo Kusocińskiego na biera cech **najwspanialszego triumfu sportu polskiego.**

Pławczyk stanął na starcie z obtarta noga od kolca pantofla. Mimo tego handicap zaczął w stylu imponującym. Pierwsza wysokość 160 cm; i następne 170 i 180 prze-

si. To wystarczy. Heljaszowi być może ze zdenerwowania kula uciekała z ręki. Mimo to po pierwszych słabszych rzutach w trzecim osiągnął 1485, wykazując przytem stałą tendencję do poprawiania. Niestety, Niemiec Sievert miał **o 2 cm. lepszy wynik** i wyszedł do finału, gdzie zajął 6-te miejsce. Polak musiał się zadowolić miejscem 7-em.

Kusociński od samego startu wyszedł na czoło i prowadził bez przerwy za wyjątkiem 200 metrów w czwartym okrążeniu, kiedy przepuścił przed siebie Isoholle.

Wielka trójka — Polak i dwóch Finów, Isohollo i Virtanen tylko przez pierwsze 3 km. (8:50) utrzymuje kontakt z pozostałymi biegaczami. Na 3.400 metrów trzej ci biegacze odrywają się zdecydowanie, zwiększając tempo.

W ciągu okrążenia zdobywała przewagę kilkunastu metrów, która następnie ciągle powiększała.

Publiczność po raz pierwszy jest zafascynowana zarówno zdecydowaną wyższością czołowej trójki, jak i przecuciem wielkiej walki, która się rozegra. 40.000 ludzi

wstaje jednak z miejsc, jak zahypnotyzowana; dopiero, gdy na skutek bardzo ostrego tempa Virtanen zaczyna odpadać. Jeden z faworytów olimpijskich kapituluje

już na 6-tym kilometrze!

Cóż za nieprawdopodobną klase przedstawiają dwaj jego pogromcy?! Virtanen z rozpaczą usiłuje ratować szanse i aby dogonić swych przeciwników zaczyna biec sprintem, ale Isohollo i Kusociński nieubłaganie odrywają się od niego za każdym razem.

Pojedynek teraz toczy się już tylko między Finem i Polakiem. Obaj oni zaczynają stosować dyplomację sportową. To zwalniają tempo, to przyspieszają, to nagłymi atakami starają się zmęczyć przeciwnika.

Kusociński jednak ani na chwilę nie traci inicjatywy i prowadzenia. Na krzywiznach nie przepuszcza Isohollo koło siebie, od czasu do czasu nagle zwiększa szybkość, próbując, czy nadszedł już czas na decydujący atak.

Teraz prowadzenie chwilowo przejmuje Isohollo.

Już jednak na 8-ym kilometrze na czoło wraca Kusociński, Virtanen tymczasem jest zdystansowany już o 40 m. Na 600 metrów przed metą Kusociński znów atakuje sprintem, co mu się nie udaje. Dopiero na ostatnich 200 metrach **piekielny finisz Polaka**

oddala go na oczach od swego zaciętego satelity, Kusociński zwiększa stale szybkość. Isohollo wyraźnie nie ma już sił na walkę.

To też Polak zadawała się zdobyta przewaga, ogłada się za rywalem, widzi, że nie trzeba się spieszyć, zwalnia i przerywa taśmę wśród huraganu oklasków, **z uśmiechem na ustach.**

O 110 metrów z tyłu kończy zupełnie wyczerpany Virtanen. Potem nadbiega Savinaz (Nowa Zelandia), po 420 metrach (okrążenie zgóra) najlepszy biegacz Niemiec Syring, 10 metrów za nim Szwed Lindgren, jeden z faworytów.

Czas Kusocińskiego 30:11.4 jest nowym rekordem olimpijskim.

Jak się okazało po biegu, biegania, aczkolwiek bardzo szybka, jest twarda, to też Kusociński wrócił do domu kulejąc i całe stopy miał pokryte pęcherzami. Publicz-

ka i fantastycznym pojedynkiem, toczonym na ostatnich czterech kilometrach.

Do ostatnich granic napiął jednak nerwy fenomenalny wynik Kusocińskiego, który na 400 metrów osiągnął czas 60.8 sek.

Wiwatów i gratulacji było bez końca. Najprzyjemniej jednak dotknęły go huragany braw ze strony kolonii polskiej i gremjalne shakehandy, których nie szczędził mu najwyżsi dygnitarze sportu światowego, z prezesem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet - Latour na czele.

Prasa jest zachwycona i krenuje już Kusocińskiego na

czołowego bohatera igrzysk, poświęcając mu już nie szpalty, ale całe strony wydawnictw. Fotografia Kusocińskiego króluje na wszystkich stronach wszystkich dzienników. Bieg jego uważają już za kulminacyjny i niedosięgły moment igrzysk.

Wzruszający był moment, gdy Kusocińskiemu złożył powinszowania nieznanymi mu zupełnie Austriak, ks. Liechtenstein.

Łzy, naprawdę łzy zaszkliły w oczach „Kusego”, gdy sztandar Polski został wciągnięty na maszt, a orkiestra odegrała Mazurka Dąbrowskiego. Drżącym ze wzruszenia głosem poprosił triumfator naszego korespondenta red. Erdmana, aby czemprem zedeponował w jego imieniu do sportowców polskich za pośrednictwem „Dziennik Dobrej” o jego wielkim szczęściu z powodu zwycięstwa i o niezłomnej woli prowadzenia dalszej walki dla sławy sportu polskiego.



Depesza min. spraw zagranicznych do Janusza Kusocińskiego

Minister spraw zagranicznych wysłał do ambasady polskiej w Waszyngtonie depeszę do Janusza Kusocińskiego z prośbą o doręczenie jej zwycięzcy olimpijskiemu przez kierownika polskiej ekspedycji olimpijskiej konsula Hudańskie-

go.

Depesza ma treść następującą: „Mistrzowi Polski i świata powinszowania wspaniałego sukcesu. (...) Minister spraw zagranicznych”.

607 mandatów dały wybory w Niemczech

BERLIN, 1. 8. — Jak stwierdza komunikat głównego komisarza wyborczego, na skutek danych, jakie napłynęły z opóźnieniem z lokalów wyborczych na dworcach kolejowych, ilość oddanych głosów zwiększyła się, co też spowodowało wzrost mandatów do ogólniej

liczby 607,

z czego przypada na socjal - de-

mokratów 133, na hitlerowców — 230, na komunistów, razem z socjalistyczną partią robotniczą 89, centrum 76, niemiecko - narodowych z partią ludową oraz landvolkiem 45., niemiecką partię państwową 4, bawarską partię ludową razem z partią gospodarza — 22, chrześcijańsko - społecznych 4, niemiecką partię chłopską 2, landbund 2, razem 607 mandatów.

General Maa naprawdę nie żyje

PARYŻ, 1.8 Agencja Havasa donosi: Władze japońskie komunikują, iż

general Maa-

przywódca ruchu antyjapońskiego w północnej Mandżurji, został w ubiegły piątek **zabity podczas potyczki w An-**

Ku-Czen koło Hallun. General miał być zabity salwą karabinową w chwili, gdy usiłował schronić się do jednego z domów. W rzeczach generała znaleziono 20 sztab złota oraz dwie skrzynie banknotów japońskich.

skoczył bez żadnych trudności, leciutko za pierwszym razem.

Na wysokości 185 po raz pierwszy mu się nie udało, ale już drugi skok był idealny. Imponująca wysokość 190 przekroczył, jako jeden z nielicznych za pierwszym skokiem, Konkurentom zrzędnia mina. Nieznany dotąd Polak stał się za jednym zamachem faworytem tej konkurencji. Ale niestety!

Wysokość 194 była zbyt wielką przeszkodą dla kontuzjowanego Pławczyka, któremu noga coraz dotkliwiej dolegała. Polak stał do rozgrywki o szóste miejsce wraz z Japończykami Oda i Kimura. Po przepczka stół znów na wysokości 190. Tym razem jednak Polakowi się już nie udaje, zrzuca ją trzy razy, podczas, gdy obaj Japończycy przechodzą nad nią dopiero za ostatnią próbą.

Ale postuchajmy tylko, kto został zdyskwalifikowany przez Polaka. A więc Amerykanin Spitz, który na wiosnę przekraczał 208, a na eliminacjach miał 199,8, Francuz Menard, najlepszy do niedawna skoczek Europy, Włoch Tomas-

Hitler nie ma większości

Gwiazda jego dosięgła zenitu i zachodzi

BERLIN, 1A. — Wczorajsze wybory do parlamentu niemieckiego sprawiły zawał przedewszystkiem Hitlerowi, nie zdobył on bowiem spodziewanej większości ab solutnej w Reichstagu.

Nie może on stworzyć większości ani samodzielnie, ani też w sojuszu z innymi stronnictwami politycznymi prawicy. Wybory nie dały rozstrzygnięcia na gruncie parlamentarnym, są partia nierozstrzygnięta.

Narodowi socjaliści osiągnęli swój punkt szczytowy, a w porównaniu z wyborami w Hiesji procent ich głosów poważnie zmalał.

Niezmiernie charakterystyczny jest pęd głosów narodowo-socjalistycznych w niektórych okręgach.

Zastanówmy się trochę...

Duch Polski w Gdyni

Niezapomniane wspomnienie do grobu pozostawi każdemu z obecnych na „Święcie Morza” w Gdyni cała ta potężna uroczystość, która cechowała niezwykłą powagą w zrozumieniu treści wypadków, które się tu rozgrywały.

Impozujące wrażenie zwłaszcza sprawiała defilada dwugodzinna oddziałów przedewszystkiem społecznych organizacji, których obecność świadczyła o solidarności całej Polski bez różnic przekonań, a następnie przemarsz oddziałów wojskowych, które świadczyły o swej niezłomnej woli poparcia siła zjednoczonej woli Polski wobec zakusów wroga na nasze odwieczne ziemie, zabrane nam przemocą w czasach, gdy państwami rządziły jeszcze sily ciemne despotyzmu i przemocy fizycznej.

Na szarym końcu defilady kroczyli aktorzy, którzy w balii przyjechali z Krakowa do Gdyni.

Dołączyli do nich Polacy, gdy finansę pozwoliła im na budowę potężnych kolosów morskich, na to pytanie niech sobie odpowiedzą sami Niemcy.

Na uroczystościach obecna była spora delegacja Polaków amerykańskich.

To także miało swoje symboliczne znaczenie.

Przepłynęli ocean, aby być obecnymi.

Przepłynęli trzy oceany, gdy trzeba będzie bronić naszych wybrzeży od najazdu.

Jak bardzo wrażliwy jest lud polski na wszystko, co dotyczy naszych spraw morskich, za dowód może posłużyć entuzjazm mas obecnych w Gdyni na widok każdego oficera i marynarza z wojennych statków polskich.

Gdyby było możliwem, tłum nosiłby ich na rękach przez cały dzień.

Tak, Duch Polski był w Gdyni.

zaci. Drugim z kolei charakterystycznym momentem wyborów jest zwiększenie głosów komunistycznych.

Rozgromione zostały zupełnie małe stronnictwa średnia, jak n. p. partja gospodarcza, która zamiast dotychczasowych 23 mandatów, zdobyła zaledwie 2 mandaty, chrześcijańsko społeczną z 14 spadła na 4, Landvolk z 19 na 2.

Najważniejsza rola przypadła centrum, bez którego wszelkie kombinacje większościowe są niemożliwe.

Ogólnie przypuszczają, że kanclerz Papen będzie się starał skłonić centrowców do koalicji z hitlerowcami, usiłowania te jednak już obecnie określane są jako skazane na niepowodzenie, wobec wielkich apetytów narodowych socjalistów, które do prowadziły już do rozbicia rokowań o koalicję w Prusach.

Koalicja centrowo - socjalistyczna nie będzie miała większości, tak samo niemożliwa jest koalicja pravicowa.

Na podstawie tych kombinacji kół politycznych stwierdzają, iż sytuacja parlamentarna jest niejasna i inicjatywa polityczna pozostaje w ręku rządu Rzeszy.

Według pogłosek kanclerz Papen rzadzić będzie przy pomocy pełnomocników, które uchwalili mu na Reichstag z końcem sierpnia na pierwszej swej sesji. Podobno kanclerz miał oświadczyć, iż rządzić

zamierza przez cztery lata.

W świetle wczorajszych wyborów oświadczenie to nabiera cech prawdopodobieństwa. Najsilniejsza partja w Reichstagu — hitlerowcy, niewątpliwie będą się ubiegali o wpływ na rządy.

Mówi się o związaniu ich z gabinetem Rzeszy przez wciągnięcie do osobowości, stojących blisko tego stronnictwa.

Narodowi socjaliści życzyliby sobie obsadzić przez swego człowieka fotel ministra spraw wewnętrznych, jednak, jak wszystko wskazuje, otrzymają raczej jakąś mniej ważną teke, prawdopodobnie robót publicznych.

TEROR HITLEROWCÓW.

Osobny rozdział wczorajsze go dnia stanowi niesłychany terror, jaki rozpętał hitlerowcy i to zarówno w miastach, okolicach przemysłowych, jak i na wsi.

Liczba zabitych podczas bójek politycznych dosięgła 15 osób, powiększając liczbę ofiar całej kampanji wyborczej do zgora 150 osób.

Liczba osób zranionych w dniu wczorajszym waha się od 150 do 200.

Na wsi chłopci hitlerowscy, uzbrojeni w sierpy i kosy napadali na przeciwników politycznych, prowokując krwawe rzezie. Teror ten nie ustał i dziś.

W poniedziałek przed południem

dnem bojówka hitlerowska rzucała w Królewcu do gmachu socjalistycznej „Königsberger Volkszeitung” cztery bomby, a do lokalni demokratycznego pisma „Hartungsche Zeitung” trzy bomby.

W obu wypadkach wybuchł pożar, który zdołano ugasić. Murzy obu gmachów są poważnie uszkodzone.

Równocześnie banda hitlerowców wtargnęła do mieszkania naczelnego redaktora „Volkszeitung” Wyrgatscha i raniła go ciężką kulą rewolwerową.

Inna bojówka hitlerowska dokonała zamachu rewolwerowego na prezydenta rejonu Królewskiej dr. Bahrfeida, który zraniony został trzema kulami. Poraniony został radny komunistyczny Sauff.

Na jednym z przedmieść Królewca zamordowano dwóch komunistów i oficera policji. W innym miejscu komunisty sztyltem zamordowali komunistę.

Widownią podobnych zjawisk były również miejscowości Śląska Opolskiego, Nadrenji oraz Hamburg.

Z odległych miasteczek prowincjonalnych donoszą stale o coraz to nowych ofiarach teroru hitlerowskiego.

Zuchwały wyczyn niemieckiego dyplomaty

W stolicy Rzeczypospolitej zerwał sztandar Polski

Wczoraj na apel magistratu warszawskiego właściciel domu nr. 1 przy Al. Róż, p. Mikulicz-Radecki polecił dozorcę wywieść flagę narodową.

Dozorca, spełniając to polecenie, umieścił flagę, jak to czynił zazwyczaj przy innych okazjach na parkanie, przylegającym do mieszkania wynajmowanego przez von Rintelena, radcy legacyjnego poselstwa niemieckiego w Warszawie.

Na widok godła państwa polskiego, przy którego rządzie jest akredytowany, dyplomata rozgorzał wcale niedyplomatycznym hakatyzmem i zażądał usunięcia flagi.

Gdy administracja domu oparła się temu żądaniu, von Rintelen polecił flagę polską usunąć swemu sługosowi.

Gdy gospodarz domu kazal flagę ponownie powiesić o godzinie 3-iej po południu na rogu Al. Ujazdowskich, przy kracie zjawił się jakiś mężczyzna, który ponownie zerwał tę flagę.

Policjant, który pełni służbę przed kancelarią ambasady francuskiej, mieszczącej się na drugiej stronie ulicy, niezwłocznie nieznanego wylegitymował.

Sprawca zdarzenia flagi pol-

skiej okazał paszport dyplomatyczny na nazwisko Emila barona von Rintelen'a! Osobistością, która dopuściła się zdarzenia flagi polskiej, był pełniący obecnie obowiązki posła niemieckiego w Polsce w zastępstwie przebywającego na urlopie min. Mołtkie'go.

Chyba tego rodzaju funkcjonariusz poselstwa niemieckiego rozumiał, jakiego czynu się dopuścił.

I dopiero w dniu Święta Morza oraz wyborów w Niemczech tak bardzo podenerwowała p. Rintelena, że aż posmał się do jej zerwania.

Zauważyć należy, że p. Rintelen niezadługo opuścił na swe stanowisko w Polsce, to też chce obecnie przysłużyć się swoim moco dawcom, by uzyskać wyższy szczebel w karierze dyplomatycznej.

Polskie czynności miarodajne stoją na stanowisku, że czyn dyplomaty niemieckiego obraział uczucia narodowe i w związku z tem w Berlinie podjęte będą odpowiednie kroki.

Wczoraj w sprawie tej udać się miał do dziekana koronusu, dyplomatycznego, nuncjusza Marmagiego szef protokołu dyplomatycznego p. Przeździecki.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne przyniosły niemiły nastrój, dopiero około godz. 11 nastąpił zmiana na lepsze, połączona z pewnym napięciem nerwowym. Jest to odpowiedni czas do załatwiania wszelkich spraw tajnych i małych pozostać w ukryciu.

Wieczór zapowiada się dodatnio, obiecując powodzenie towarzyskie i artystyczne w pracy umysłowej, dziennikarskiej i literackiej.

Pogoda

Wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub deszczów pochodzenia burzowego. Upalnie. Stała lub umiarkowane wiatry północno-wschodnie.

Dochođenje

Dochođenje prowadzone w domu przy Al. Róż 1, gdzie zamieszkuje dyplomata, dostarczyło szeregu charakterystycznych i dużych danych do myślenia momentów.

Przedewszystkiem stwierdzono, że polska flaga narodowa niejednokrotnie wisiła już na tym domu.

POKŁOSIE GDYNI

Rozpalone miłością morza serca

„Spracowanemi rękami obronimy polskie morze” — oto prosty, ale jakże wyrazisty transparent, który przywiozła ze sobą delegacja robotników fabrycznych z ziem radomskiej. Drugi transparent niesiony przez tą samą grupę głosi:

„Dostęp do morza gwarantuje rozwój warsztatów pracy”.

Czy potrzeba bardziej dobitnego stwierdzenia, że dla nas port w Gdyni — to nie azytum wojennych korsarzy — ale placówka pracy i pokojowego rozwoju.

A minister Kwiatkowski w mowie swej powiedział:

„Nie jesteśmy tu w gościnie, nie stanęliśmy na tej ziemi przez protekcję czy obce wstawienie — jesteśmy tu na swej ziemi i do kwestjonowania naszej własności nie dopuścimy”.

Oto cały program „Święta Morza” w Gdyni, którego przebieg musi podnieść na duchu każdego Polaka.

Takiej jedyności — tak wielkiego zrozumienia dla wspólnych ideałów nie widzieliśmy już dawno.

„I jakkolwiek rząd polski przydzieli jego stanowisko w sprawie morza będzie niezmiennie i stanowcze” — tak rzekł b. min. Kwiatkowski.

A wiatr bałtycki w cały świat poniosł przepiękny chór ślubowania i grom obywateli, który zerwał się po tych słowach.

Wobec tego kordonami policyjnymi zamknięto dostęp na dworzec i postanowiono wyekspedować tych, którzy zajęli tory. Ale i to nie pomogło.

Policja nie mogła utrzymać zaku i tłum ruszył znów na dworzec. A później przez całą noc szły do datkowe pociągi na wszystkie strony Polski.

Nie wszyscy jednak szczęśliwie dostali się do pociągów. Ci, którzy zostali rozpaleni żmudnie i prawie bezcelowe wedrowki w poszukiwaniu kwatery.

Hotele już o zmroku zabarykadowały się na dobre. Kelnerzy w restauracjach każdego gościa, przybywającego koło dziesiątej wieczór, witali ponurem, a może zakło potanem spojrzeniem.

Nie ma. Tylko piwo zostało... Próbowali także niektórzy szczęścia w Sopotach.

Ci wyszli najgorzej.

Niemcy gdańscy mieli wczoraj swój dzień odwetu.

Hotel? Nie ma dla polskiego obywatela — przecież ogłosziliście bójkot — mówi z triumfem portier.

Kto jedzie do Urugwaju niech przeczyta

W dniu 21 lipca b. r. wydany został przez władze emigracyjne urugwajskie nowy dekret, normujący przepisy emigracyjne do tego kraju.

Zgodnie z tym dekretem, wylądować w Urugwaju będą mogły tylko osoby, posiadające „kontrakt pracy”, zalegalizowany przez tamtejsze władze.

Sprawa posiadaczy wezwań (permiso de desambarco) nie jest w tym dekreście uregulowana.

Ponieważ dekret wchodzi w życie po upływie 60-dni od chwili jego wydania, to znaczy dnia 20 września 1932 roku, wszystkie zatem osoby emigrujące do Urugwaju, a posiadające wspomniane per-

miso de desambarco, muszą postarać się wylądować w Montevideo przed tym terminem.

Po tej dacie nie będą mogły wylądować nawet te osoby, które poprzednio otrzymały wizy urugwajskie, lecz nie na podstawie „kontraktu pracy”.

Syndykat Emigracyjny wzywa przeto emigrantów, którzy obecnie mogą jechać jedynie na podstawie affidavitów do jaknajwcześniejszego zawiązania się do jego centrali (Warszawa, Niecała 7) lub też do oddziałów i agentur na prowincji w celu uzyskania informacji co do transportów, które dopłyną do Urugwaju przed dniem 20 września.

Polska waluta? nie znamy! — drwi kelner w restauracji — a potem z mimą urodzonego oszusta — wymienia złote na guldeny, drąc żywcem skóre z naiwnego.

Dobrze tak naciągnięty. Niech się naucza omijać wroci kurort.

Tych, którzy nie wstępowali do hoteli i restauracji, też miłe czekały przeżycia.

Sopoty bacznie obserwowały przebieg wyborów do Reichstagu niemieckiego. I gdy tylko na tablicy przed redakcją miejscowego dziennika wywieszono pierwsze cwyry z Hitlerem na czelu — tłum wyrostków rozpoczął krzykliwe demonstracje, przeciągając z okrzykami „Heil Hitler”, „Nieder mit Polen”, przez ulice miasta.

Wobec tych faktów trzeba wznosić ostrzeżenie przed Sopotami.

Z tym „Zeppelinem” także coś było trudno...

Podobno zabrakło trochę do sumy 50.000 guldenów, tyle kosztowała ta manifestacja!

To też ogłoszono w Sopotach i Gdańsku loterię na przeloty Zeppelinem.

Na 40 miejsc — wydano 10.000 biletów po guldenie.

Szanse żadne.

Poprostu oszustwo. U nas prawo ściągają takie loterie.

Prawdziwa satysfakcja sprawiła obserwowanie, uczniów norweskiej szkoły morskiej, którzy przybyli do Gdyni na Święto Morza.

Prowadzą ich oficer — stary, rudym, z fajką w zębach.

Trzeba było widzieć, jak szalał z uciechy razem ze swymi zimnymi chłopcami Północy — gdy nadeszli w pochodzie górale, górnicy, krakowiaczy albo kurpie.

Marynarze norwescy, nie bacząc na to, że stali naprzeciw trybuny P. Prezydenta, wybiegali z szeregu — aby przyrzec się bliżej strój i omal w ramiona nie chwytali naszych krakowianek.

Tak to nasza manifestacja rozgrzała nawet zimne serca Norwegów.

A polskie? Rozpalita do białości miłością do naszego morza.

Groźba dyktatury zawiła nad Grecją

ATENY, 1.8. (tel. wł.). W pewnym odtamie prasy greckiej pojawiły się w ostatnich dniach pogłoski o bliskim jakoby wprowadzeniu dyktatury wojskowej w Grecji, której celem miałyby być uzdrowienie katastrofalnych stosunków gospodarczych w kraju.

Rozgorczenie wśród oficerów greckich powiększył jeszcze fakt zredukowania ich poborów.

W tutejszych kołach monarchistycznych panuje przekonanie, że właśnie ów republikański fanatyzm, oraz nienawisć zwrocona przeciwko rojalistom, przeszkadza rządowi w zrealizowaniu jego planów gospodarczych.

ATENY, 1.8. (tel. wł.). B. dyktator, gen. Pangalos, zamierza wnieść prośbę o przywrócenie mu praw obywatelskich, odebranych mu wyrokiem sądowym.

Pangalos zamierza ubiegać się o mandat w najbliższych wyborach do parlamentu.

Venzelos omówi prośbę Pangalosa na jednym z najbliższych posiedzeń Rady ministrów, zaznaczając, że w razie uwzględnienia prośby Pangalosa, mógłby on uprawiać działalność polityczną tylko w ramach konstytucji.

ATENY, 1.8. (tel. wł.). B. dyktator, gen. Pangalos, zamierza wnieść prośbę o przywrócenie mu praw obywatelskich, odebranych mu wyrokiem sądowym.

Pangalos zamierza ubiegać się o mandat w najbliższych wyborach do parlamentu.

Venzelos omówi prośbę Pangalosa na jednym z najbliższych posiedzeń Rady ministrów, zaznaczając, że w razie uwzględnienia prośby Pangalosa, mógłby on uprawiać działalność polityczną tylko w ramach konstytucji.

starosta na urlopie

W związku z notatką, podaną w prasie na temat starosty w Brzezinach, sfery urzędowe informują nas, że starosta ten na skutek pracowania uległ rozstrojeniu nerwowemu, wobec czego został odwołany z zajmowanego stanowiska i znajduje się na urlopie leczniczym.

Pastorzy - oszuści skazani za oszukańcze praktyki

BERLIN, 1.8. (tel. wł.). Przy nadzwyczajnym zainteresowaniu publiczności ogłosił sąd karny w Berlinie wyrok przeciw oszukańczej dyktacji t. zw. Devalheim czyli „Deutsche Evangelische Heimstätten-Gesellschaft”, która to sprawa zaprzętała uwagę publiczną i władze sądowe blisko 3 miesiące.

Instytucja ta ogłosiła mianowicie bankructwo wskutek oszukańczych praktyk jej dyktacji, nadużywającej powagi kościelnej dla pozyskiwania łatwouwiernych udziałowców, którym obiecywano budowę i t. in. domów na wyjątkowo korzystnych warunkach.

Wyrokiem sądu skazani zostali nacz. dyrektor pastor Cremer na 2

lata więzienia i grzywnie 10.000 mk., drugi dyrektor, Wilhelm Jepsen, na półtora roku więzienia i 20 tys. mk., buchalter Clausen również na półtora roku więzienia i grzywnie 5.000 mk.

Krewny naczelnego dyktatora Ernest Cremer otrzymał 4 miesiące więzienia, a syn dyr. Jepsela, Paweł, na grzywnie 7.000 mk.

W motywach wyroku sąd podnosi prócz szkód materialnych także wielkie szkody moralne, spowodowane przez podsądnych, z których zwłaszcza pastor Cremer nadużył pokładanego w nim zaufania.

Wyrok określa sprawę jako jedną z najsmutniejszych w okresie powojennym.

Gielda DEWIZY

Berlin 212
Belgia 123,95
Holandia 359,3
Londyn 31,35
N.-Jork 8,92,3 (kabel 8,92,8).
Paryż 34,97
Praga 26,41
Sztokholm 163
Szwajcaria 173,85

AKCJE
Bank Polski 71

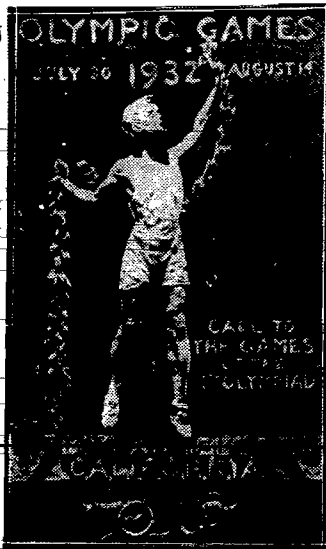
FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu. Hejnał.
12.45: Płyty.
13.35: D. c. płyt.
15.10: Płyty.
16.40: Odczyt „Kajakiem z woy na wodę”.

17.00: Popularny koncert symfon.
18.00: Odczyt „Z naszego wybrzeża”
18.20: Muzyka lekka i taneczna z Ciecchoczka.
19.45: Odczyt „Listowne nauczanie romickiwa”.

20.00: Koncert.
21.00: Feljton „Rola krytyków”.
22.00: Muzyka taneczna.
22.50: D. c. muzyki tanecznej.

Olimpiada



Atleci Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles.

Polegli naprawdę



General chiński Maa, o którego śmierci donoszono już kilkakrotnie — tym razem poległ naprawdę w potyczce z Japończykami.

Król strzelców w meloniku



Pan Vinu-goose, najlepszy strzelec w Anglii, zdobywca wielkiej ilości pierwszych nagród, jest zarazem oryginałem. Na zawodach strzeleckich zjawia się w... meloniku. „S ztywniak” nie przeszkadza bynajmniej światnemu strzelcowi do osiągnięcia rekordów strzeleckich.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Płaci długi pensjami pracowników

Pracowałem w pewnej firmie lat trzy, lecz w tym czasie interesy już szły kulawo i z tego powodu mnie i innym pracownikom nie wypłacano całej należności, z tej przyczyny uzbierała mi się suma 1000 złotych, która miałam odebrać po zlikwidowaniu firmy.

Tymczasem w chwili, gdy miałem otrzymać należność, zjawił się przedstawiciel urzędu skarbowego ze swymi podatkowymi pretensjami i pieniądze moje zostały zatrzymane

do dnia rozpatrzenia sprawy przez sąd. W sądzie powiedziano mi b. mądre zdanie, że szef mój nie opłacał podatków, więc moje pieniądze muszą iść na pokrycie skarbowych należności i sprawie przegratem.

Zapelowałem, ale sąd apelacyjny podzielił zdanie pierwszej instancji i przyznał moje pieniądze skarbowi.

Dlatego ośmielam się zwrócić do Sz. Pana z uprzejmą prośbą o radę i wyjaśnienie, czy sa widoki do wygrania sprawy w Sądzie Najwyższym i czy nie obowiązuje już logiczne dawne prawo, które mówiło, że ojciec za syna pełnoletniego długów nie ma obowiązku płacić, brat za brata tak samo, a już obcy za obcego tembardziej?

Trudno mi się pogodzić z myślą o utraceniu 1000 złotych. Pracowałem i niewiele zarabiałem i to nie otrzymywałem całego zarobku, więc głodziłem moją żonę i dzieci, a skarb ani siał ani orał, ma moja praca pokryć czyjeś, kogoś obcego, długi?!

Edward Kurkowski Warszawa

Rozgoryczenie Pana jest zupełnie zrozumiałe, jednak z przykrością stwierdzam, że widoków na wygranie tej sprawy nie ma Pan prawie żadnych.

Ustawa zabezpiecza należności jako majątek społeczny.

Należności za pracę mają coprawda pierwszeństwo przed wszelkimi innymi długami, ale — jak się Pan przekonaf na własnej skórze, tylko w tym wypadku jeśli skarb jest zaspokojony.

Szczegze, głęboko Panu współczuje, ale musi Pan chyba poszukiwać swych pieniędzy na innej drodze.

Czy dłużnik Pański nie ma już żadnego majątku, lub fundusów, na które możnaby położyć a resztę?!

NOWA USTAWA MAŁŻENSKA.

Niech Pan Redaktor i mnie pomoże. Kocham wzajemnie człowieka, który rozszedł się z żoną 6 lat temu, kochamy się już blisko rok, a znam go też z opowiadania bliższych znajomych, że jest to człowiek taktowny i uczciwy.

Zastanawialiśmy się już nieraz nad naszą, względnie moją przyszłością, zwłaszcza, że mam usposobienie stałe i nie lubie zmian, również i on jest podobnych zapatrywań.

Znam też mężczyznę z którym nie podzielał wzajemnej sympatii a rodzice życza sobie, ażebym koniecznie za niego wyszła. z tego względu mam często nieprzyjemności w domu, gdyż twierdza, że z drugim bede miała

zabezpieczoną przyszłość.

Proszę bardzo Szanownego Pana Redaktora, aby mógł mi pomóc i określić mniej więcej jak długo jeszcze

trzeba czekać na wprowadzenie nowej ustawy małżeńskiej, czem bym się chciała wykazać przed rodzicami, gdyż oni nie wierza, by te nowe praw nastaly kiedy.

I również chciałbym wiedzieć, czy według nowej ustawy małżeńskiej zmuszony będzie coś spłacać byłej żonie, jeżeli ona jest materialnie zabezpieczona i ciężaru wychowania dziecka nie ponosi żadnego. Prosiłabym bardzo o te wiadomości.

sci, gdyż bardzo mi na tem zależy.

Erna z Zimnel-Wody obok Lwowa.

Niestety, nowa ustawa małżeńska nieprzedko jeszcze ujrzy światło dzienne.

Już, już, była bliska ogłoszenia,

i nagle coś zaszkło...

Dlatego też w planach Pani na najbliższą przyszłość nie radzę brać jej pod uwagę.

Jeżeli zaś chodzi Pani o obowiąki małżonków rozwiedzionych, to rzeczy te ustala sąd rozjemczy szczegółowo, kto „rozwód zawnił” i ten ponosi naogół konsekwencje materialne.

GOŚC Z DOMU OBLAKANYCH

Czytając Pańskie pismo „Dzień Dobry” znalazłam tam drogę wyjścia z najgorszej sytuacji, którą Pan wskazał już tysiącom. Otóż i ja, stroskana matka beznadziejnym życiem, spiesze się podzielić swoimi troskami z Panem Redaktorem, a nie wątpię, iż i mnie wskaże Pan drogę wybrnięcia z mej sytuacji.

W 1924 r. zostałam opuszczona przez mego męża Stanisława Szluzę, który pozostawił mnie z trzema synami.

Lecz mniejsza z tem, gdyż gorzej mnie gnębi inna rzecz, a mianowicie: W ubiegłym roku, t. j. 1931, na jesieni zachorował mi najstarszy syn Bolesław, jest on

chory umysłowo.

Więc starałam się, aby go ulokować w szpitalu, ponieważ przy mnie być nie może, gdyż ja sama jestem na cudzej łasce, a u młodszego synów również, gdyż mają dzieci.

Z wielkim trudem ulokowałam go w szpitalu, lecz po pewnym czasie wypisali go. Przyszł do mnie, a ponieważ u mnie nie może być, więc przebywał u mej siostry. Zaczęłam powtórnie starać się, aby go ulokować w szpitalu.

Z wielkim trudem po raz drugi został ulokowany w innym szpitalu, lecz po pewnym czasie znowu został wypisany. Obecnie przyzedł do mnie, lecz u mnie pozostać nie może z wspomnianej przy

czynny, a u siostry również nie może z obawy przed niebezpieczeństwem.

ponieważ ma nietnie dzieci. Nadmieniam, iż pod względem materialnym jest źle ze mna, gdyż ja nie zarabiam, więc nie mam go za co utrzymać.

Więc zwracam się z prośbą do W. Pana Redaktora, może i mnie Pan Redaktor udzieli jakiej wskazówki, aby wybrnąć z tej sytuacji. Druga rzecz to prosiłabym, aby Pan Redaktor ogłosił mój list w swem początkiem piśmie, aby mój głos zbolatego serca doszedł i trafił do oica.

aby znowu wrócił do Chelma.

A może który z czytelników wiedziaby o mym mężu Stanisławie Szluzie z Chelma, niech będzie łaskawy zawiadomić Sz. Redakcję pisma „Dzień Dobry” lub Urząd Śledczy w Lublinie.

Stroskana Zofia Szluz.

Jeśli syn Pani jest niebezpieczny dla otoczenia, a szpital nie chce go trzymać, gdyż nie może Pani za niego płacić, powinna to za Panią robić gmina, względnie magistrat. Skoro się od tego uchylają, proszę złożyć skargę do starosty.

Nie należy czekać, aż biedny szaleniec stanie się przyczyną jakiegoś dramatu. Wówczas ulokują go w szpitalu z pewnością, ale będzie nieco za późno.

HALLO! KONIN!

Do Pani M. K.:

Jest mi niezmiernie przykro, że wyraźny chyba bład zecercki potraktowała Pani jako niedopuszczalny żart z mej strony.

W poprzedniej mojej odpowiedzi dla Pani tytuł winien brzmieć tak: jak dzisiaj: „Hallo! Konin!”

Odpowiedzi Czytelnikom

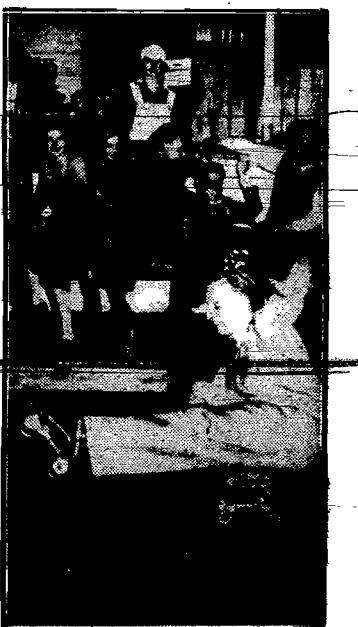
P. Antoni Janczak (Warszawa). Bezplatnych rad udziela miejskie biuro porad prawnych, gmach Ratusza.

Olimpiada



Stanisława Walasiewiczówna, startuje dziś na Olimpiadzie.

Popisy



W Monachium odbył się konkurs jazdy na wrotkach. Na zdjęciu jeden z zawodników w chwili wykonywania skomplikowanego pirueta.

Walki klasowe w Indjach



Podczas konferencji delegatów klas uciskanych w Bombaju, na sale konferencyjną w teatrze Bhangwadi został przez członków klas uciskających zorganizowany napad. Na zdjęciu przeciwnicy parjasów w chwili napadu na teatr Bhangwadi.

Czasy się zmieniają



Podczas pracy przy przerabianiu dawnego placu Południowego a obecnie placu Republiki w stolicy Hiszpanji Madrycie, zniszczono ozdabiające plac pomniki królów hiszpańskich. Na zdjęciu jeden ze zaliczonych pomników.

W Stutgardzie



Kancelarz Papen w otoczeniu ministrów na konferencji krajów Rzeszy w Stuttgarcie.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Franek, przygotuj się, pójdziesz z nami!

Chłopak skoczył, jak tknięty prądem elektrycznym, uścił Breitowi gorącą rękę i dziękował mu urwanymi słowami.

— O, dobrze, dobrze, już tu nie mogę, duszę się i męczę! Muszę coś zrobić, bo w głowie wszystko mi się pomiesza. Dobrze, pójdę z panem, gdzie tylko pan zechce i przydam się napewno!

A Mueller i ta tancerka? — zapytał Kąkol.

— Jest noc, choćbyśmy ich spotkali, to i tak mnie nie poznają, a zresztą, przebiorę się, ojciec Kaus pożyczycy mi jakiego ubrania, prawda? — Już nie zatrzymujcie mnie, moi kochani — prosił i błagalnie patrzył im w oczy.

Breit poklepał go po ramieniu i uspokoił.

— Nie martw się Franek, nie martw. Pójdziemy razem na tę wyprawę, ale musisz mi być posłuszny we wszystkim. Tobie przeznaczam rolę mojej ochrony, za bezpieczeństwo nie ty...

— Jakto? Co mam robić?

W pobliżu brunatnego domu rozdzielmy się. Ty zostaniesz na ulicy i ukryjesz się jakoś w bramie, a ja pójdę do Wejhera. Będziesz na mnie czekał i słuchał uważnie. Mam nadzieję, że gdyby się nawet nie powiodło, to znaczy gdyby tam spóźnili się i zaczęli mnie podejrzewać, to w każdym razie do bramy uda mi się dostać. Tu jednak foga wypłynąć trudno.

Mam nadzieję, że gdyby się nawet nie powiodło, to znaczy gdyby tam spóźnili się i zaczęli mnie podejrzewać, to w każdym razie do bramy uda mi się dostać. Tu jednak foga wypłynąć trudno. Otóż gdybyś posłuchał wystrzał rewolwerowy musisz natychmiast działać. Unieszkodliwiz tego wartownika, który stoi na ulicy przed bramą i otworzysz furtkę, tak bym miał wolną drogę do ucieczki, a gdyby nas gonili, to nie potrzebujemy pieści i ołowiu. Rewolwer jak masz?

— Niestety, mam tylko nóż, ale to czasem lepsze, niż rewolwer, ale widzę z tego, że i Marcin będzie miał robote. Tutaj uciekać nie możemy. Musi więc być przygotowany nasz kuter i na nim szukać będziemy schronienia w razie czego...

— Brawo Franek, masz rację! Nie pomyślałem o tem.

— Marcin musi to załatwić. No widzicie, wszyscy mamy robote!

— A ja? — zapytał Kaus — co ja mam robić? — Dam wam tymczasem jeść, a później pójdę z Marcinem. Jak będzie bardzo gorąco, o i ja stąd zniknę na jakiś czas.

Kąkol przyjął to z wielkim zadowoleniem, gdyż oberżystę polubił bardzo i znalazł w nim bratnią duszę. Rozumieli się doskonale, uzupełniali i jednako patrzyli na życie.

Dalszy ciąg rozmowy prowadził już przy stole, który nakryła im Marta.

Zjedli trochę mięsa zimnego, jajecznicę, zagryźli to chlebem z serem i zapili winem za pomyślność wyprawy.

Breit po drugim kieliszku ożywił się nieco, jego żółte policzki przybrały więcej naturalną barwę i oczy stały się wyraźniejsze.

— Tak, moi kochani, nie jest dobrze i przewiduję, że dużo jeszcze nas spotka, nim wrzescie uwolnimy pannę Helenę, ale nie należy tracić ufności w powodzenie.

Wolałbym, by raczej była pozostała tymczasem w ich rekach. Dużo łatwiej nam było, a tak niewiadomo, kto teraz znęca się nad nią. Bardzo mi się nie podoba ta tancerka. Ina Karten. Musi to być bardzo zła kobieta i nieprzebiegająca w środkach. Kilkakrotnie już przyszło mi na myśl, że ona musi być w stosunkach z handlarzami żywym towarem. Tak to wygląda, ale może myślę się na szczęście, może nie doszło do tego. W każdym bądź razie ręk nie opuścimy i walczyć będziemy do końca. Nie powiedziałem wam jeszcze, że z kapitanem Ostoją umówiłem się za dwa tygodnie w Hamburgu. To już niedługo, bo od jego wyjazdu minęło dziewięć dni. Przyjedzie tam również doktor Knażnin i myślę, że wówczas będziemy już mogli podjąć jakieś ostateczne decyzje, jeśli oczywiście do tego czasu nie powiedzie się nam samym. No, ale to już czas. Trzeba iść!

Wstali od stołu i zaczęli się zbierać. Franek udał się z Kausem do komory i po chwili wrócił przystrojony w szeroki płaszcz, podobny do peleryny i kapelusz o dużych skrzydłach. Strój ten zmienił go tak, że mógł spokojnie natknąć się na Muellera. Nie poznał go napewno. Marcin naciągnął swą kurtkę, przepasał się pasem i też był gotów do drogi. Tylko Breit i Kaus pozostali tak, jak byli.

— No, możemy iść — zakomenderował Leo. — Ojciec Kaus i Marcin idą do portu, by przygotować kuter na wszelki wypadek, a my do brunatnego domu!

Kaus wydał jeszcze ostatnie polecenia Marcie i wyszli na ulicę. Najpierw Breit i Franek, a później Kąkol z oberżystą.

Noc była ciemna, wietrzna i chmurna. Na niebie nie widać było ani jednej gwiazdy, a i na ulicach pogaszono już nieliczne światła.

— Dobrze jest — odezwał się Breit do Franka — ta pomroka, to nasz sprzymierzeniec najlepszy. Więc pamiętaj — czekaj na mnie spokojnie i nic nie rób na własną rękę, dopiero gdybyś posłyszal, że strzelam z rewolweru — bierz się do wartownika na ulicy i otwieraj furtkę!

— Będę pamiętał, ale niech pan się postara nie siedzieć tam długo. Niedobrze tak czekać w niepewności...

— Mój drog, może się zdarzyć i tak, że nie będę miał czasu dobiec do bramy, że

pochwyć mnie wcześniej i obezwładniać. Obliczaj sobie czas. Gdybym za godzinę nie wrócił to znaczy, że jest coś złe. Wówczas musisz opanować swe nerwy i wrócić do Kąkole.

— Jakto? Mam pana tam zostawić? — Tak, to jest konieczne. Sam nicbyś mi nie pomógł, przeciwnie, mógłbyś pogorszyć tylko moją sytuację. Kąkol natomiast ma już prawie wolny wstęp do tej twierdzy. Nie zapominaj, że rozmawiał z Nitramem i ma jego pomoc, będzie mu więc łatwiej dowiedzieć się coś o moim losie i zorganizować jakąś pomoc. Koniecznie musisz tak zrobić, jak mówię, pamiętaj, że od tego dużo może zależeć, przyrzekasz mi?

— Przyrzekam, ale przecież panu nie stanie się nic złego — mówił z pewnością zarępekowaniem w głosie.

— I ja tak myślę, bez wiary w powodzenie nic nie robię ale mam też zwyczaj przewidywać wszystko co najgorsze, nie martw się więc na zapas, może pójdzi wszystko gładko.

— Na jego widok z piersi zgromadzonych tłumów wydarł się potężny okrzyk powitania.

Tysiące par oczu, setki łomotek zwróciło się w stronę zdobywcy powietrza, że w wszystkich okien, otaczających plac powitały chustki i brzmiały okrzyki.

Mollison, zadowolony takim przyjęciem, klusem wbiegł w bramę świątyni, kryjąc się przed owacjami, niebawem jednak pojawił się znowu.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wynajując tel. która za chwilę miała zostać jego żoną.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Dalszy ciąg jutro.

Slub słynnej „dziewczyny z nieba” odbył się z niesłychaną prostotą

Dawno już Londyn nie widział tak obrzymych tłumów, zgromadzonych przed kościołem, jak w dniu ślubu „dziewczyny z nieba”, Amy Johnson z lotnikiem Mollisonem.

Slub zapowiedziany był na godzinę 10 rano u św. Jerzego, a e już o godzinie 8-ej zaczęli gromadzić się ciekawcy. W godzinę potem trzeba było zewrzeć polcie.

aby utrzymać porządek na placu przed świątynią. Aby utorować drogę orszakowi ślubnemu policja piesza i konna usunęła ciżbę, a potem ustawiła się w szpalier aż do samego wejścia do kościoła.

Na kilka minut przed dziewiątą zjawili się pierwszy uczestnik uroczystości, w osobie pułkownika Shlmerdina, dyrektora angielskiego lotnictwa cywilnego, który był pierwszym świadkiem pana młodego. W ślad za nim zjawili się niektórzy goście, poprzedzając Mollisona, który przybył z prawdziwie angielską, imponującą punktualnością.

Na jego widok z piersi zgromadzonych tłumów wydarł się potężny okrzyk powitania.

Tysiące par oczu, setki łomotek zwróciło się w stronę zdobywcy powietrza, że w wszystkich okien, otaczających plac powitały chustki i brzmiały okrzyki.

Mollison, zadowolony takim przyjęciem, klusem wbiegł w bramę świątyni, kryjąc się przed owacjami, niebawem jednak pojawił się znowu.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wynajując tel. która za chwilę miała zostać jego żoną.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Wreszcie zdala podniósł się jakby głuchy grzmot i rosnąca fala przybliżyła się do świątyni. To tłum głosami obławił zapanował w tań „dziewczyny z nieba”, która przybywała w samochodzie, w towarzystwie lady Grogheda. Równocześnie wyjaśnił się powód spóźnienia.

Samochód zamówiony dla panny młodej wskutek jakiegoś nieporozumienia nie przybył i Amy musiała skorzystać z udrękości Lady Grogheda, która odwozła ją do kościoła sama, własnym, malutkim swym wozem.

Panna młoda nie nosiła konwencjonalnego stroju ślubnego. Piękność jej czarnego kostiumu podniosła znakomicie wspaniałą białą lili.

zarużony na ramiona. Na rękach miała białe, reniferowe rekawiczki, na nogach... sandały. Zamiast sakramentalnego bukietu — biała, śliczna, reniferowa torebka. Sama ceremonia odbyła się z wielką prostotą.

bez dźwięków i dźwięk, bez splewów i mów. Cały orszak składał się z około 30 osób, najbliższej rodziny i znajomych. Rodzice Amy i jej dwie siostry przybyli z Hull

samochodem i spóźnili się nieco. Zjawili się w kościele dopiero w chwili, gdy Amy i jej nowoposiadłony małżonek podpisywali w zakrystii akt małżeństwa.

Po przyjęciu wydanem dla gości w restauracji, państwo młodzi wyjechali na wieś. Nie mają oni zamiaru opuszczać Anglii przed lotem Mollisona do Ameryki, w którym towarzyszycy mu będzie jego żona.

Zamach samobójczy narzeczonej Dempsey'a Szampion boksu nazywa to hecą reklamową

Onegdaj po południu Pogotowie ratunkowe w Los Angeles zostało zawiadane tajemniczym telefonem do mieszkania panny Liny Basquette, bytej narzeczonej mistrza boksu.

głoszonej Dempsey'a. Gdy lekarz przybył na miejsce, zastał Linę Basquette, leżącą na

kanapie, wijącą się z bólu. Na stole obok leżała w widocznym miejscu położona kartka, adresowana do „Jacka”, treści następującej:

„Kocham cie i tylko ciebie jednego. Nie jestem temu winna i nie mogę żyć bez ciebie”. Przewieziono ofiarę rozpacz do szpitala, gdzie jednak

widziano go wcale w kamienicy. Wczoraj rano żona dozorczy zaprzęła, że na zamkniętych drzwiach Mosera gromadza się roje oburzonych murch. O spostrzeżeniu swem doniosła i mężowi, który sprowadził policję, a ta zarządziła otwarcie mieszkania.

Moser leżał na ziemi obok swego łóżka odnawny także w białej nocna. Zmarł nagłe, prawdopodobnie zaskoczony atakiem sercowym, w chwili, gdy czując osłabienie, wyszedł z łóżka, chcąc widocznie przynieść sobie wody.

W mieszkaniu znaleziono zwłoki Mosera w stanie daleko już posuniętego rozkładu.

Moser żył samotnie i nie utrzymywał stosunków nawet z najbliższą rodziną. Od czternastu dni nie

odmówiła wszelkich wyjaśnień. Stan jej podobno nie jest zbyt groźny, o czym świadczy fakt, że chora wróciła do domu i oddała się w opiekę swojemu lekarzowi.

Lina Baquette ma dziś 25 lat i od 16 roku swego życia należała do zespołu Ziegfeld Folies. Tragedja jej jest więc jednym

z ogólnie tragicznego łańcucha nieszczęść, prześladowanego girlsy tego najświetniejszego na świecie music-hallu.

Po kilku latach opuściła deskę teatru, wychodząc zamek za Sama Warnera, jednego z najwybitniejszych pionierów filmu.

Umarł on przed czterema laty i Lina wyszła zamek po raz drugi, za fotografa Markey'a.

Wymaganiem na widownię rozgłośny bokser Jack Dempsey, który stał wówczas u szczytu

swjej sławy. Lina dla niego rozwodzi się z mężem i wraca do filmu, czego o mało nie przypłaciła życiem. Podczas zdjęcia jakiejś sceny z życia cowbojów, koń zrzucił artystkę i włożył ją przez kilkadziesiąt metrów

po skalistych wertepach. Odniosła wówczas ciężkie i bardzo bolesne obrażenia, z których długo się musiała leczyć w szpitalu.

Miłość do Dempsey'a tymczasem rośnie i niebawem świat dostrzeże się o zareczwach młodej pary.

Tem większe zdziwienie wywołała wiadomość, jaka przed kilku dniami pojawiła się w prasie, o bliższym małżeństwie Liny Basquette z bokserem Teddy Haves, który jest trenerem Dempsey'a.

Dempsey, do którego zwracano się po informacje do zamachu samobójczym artystki, oświadczył, że on i Lina nigdy się nie kochała, a wiadomość o zareczwach była zwyczajnym trickiem reklamowym.

Tak mówi, a może i myśli sławny bokser. Dla Liny jednak ta sprawa ma widocznie o wiele głębsze znaczenie skoro z miłości do swego byłego narzeczonego chciała pozabawić się życia, i jak o tem świadczy pozostawiona przez nią kartka.

Może za kilka dni sprawa ta się wyjaśni i mistrz pięści raczy przyjąć ofiarę serca, jaką mu niesie kochająca kobieta.

Historyczne pióro Hoovera

Cenzor Polskiego Związku Narodowego w Ameryce, mec. Świątek, otrzymał w podarunku od prezydenta Hoovera pióro, którym prezydent pod-

pisal uchwałę kongresu, wyznaczającą dzień 11 października, jako święto narodowe ku czci Kazimierza Puławskiego.

Porwano dla okupu syna bogatego fabrykanta

Dwudziestoletni syn bogatego fabrykanta, Haskell Bohm, jadąc do pracy w mieście amerykańskim St Paul, zo stał napadnięty i uprowadzony przez kilku złoczyńców, którzy steroryzowali rewolwerami zarówno jego jak jego szofera. Młody Bohm zmuszony został do napisania kartki do ojca, w której prosi o złozenie 35 tysięcy do-

larów okupu, informując, że w razie odmowy grozi mu śmierć. W ście tym również porwany ostrzeża ojca, by nie zawiadamiał o wypadku policji, jeżeli wogóle chce ujrzeć syna przy życiu. Podobno ojciec jest gotów zapłacić żadaną sumę i pragnie wejść w kontakt z bandytami.

Eksplodujące książki

W czasie rewizji, dokonywanej wśród komunistów na wyspie Kable, zabity został jeden z oficerów policji i trzech jego kolegów. Oficerowie ci podczas rewizji wzięli do ręki książkę, która okazała się zrecznie spreparowaną bombą i wybuchła w ich re-

kach, powodując natychmiastową śmierć. W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że „książek” tego rodzaju sporządził tamtejsi komuniści wieksza ilość, aby ukryć w ten sposób bomby przed okiem władz.

Straszny wypadek przy pracy robotnika polskiego

Groźny wypadek wydarzył się na jednym z przedmieść miasta francuskiego Lille. Podczas budowy gmachu szkolnego zerwało się rusztowanie, na którym pracowało 6 robotników. Je-

dn z nich, Józef Barczak, obywatel polski, spadł z wysokości 8 metrów na ziemię i uległ złamaniu stosu paćciowego. Ciężko ranego przewieziono do szpitala w Lille.

Zaginiona pielęgnarka

Policja angielska ma wiele kłopotu z odnalezieniem młodej pielęgnarki, May Humphreys, która zniknęła przed kilku dniami z zakładu dla starców, gdzie odbywała praktykę. Zaginiona napisała list do swej siostry następującej treści: „Powiedz matce, aby mnie nadal kochała, ale nie usiłujcie mnie znaleźć”.

Zyjący szkiele't

W angielskim mieście Ramsgate zmarła onegdaj 66-letnia Anna Hilton, żyjąca samotnie, na skutek obrażeń odniesionych w szczególnych okolicznościach. Staruszka z chorobliwego skąpstwa głodziła się do tego stopnia, że była raczej podobna do chodzącego szkiele'tu niż do żyjącej kobiety. Onegdaj w nocy, nie mogąc wytrzymać w dusznym pokoju, chciała otworzyć okno, ale będąc za słabą wypadła przytem na asfalt i doznała śmiertelnych obrażeń.

Komisarz miasta obejmuje urządowanie

Wczoraj o godz. 13-ej przybył do Magistratu m. Białegostoku nowomianowany komisarz rządowy p. Stefan Nowakowski w towarzystwie naczelnika Wydziału Samorządowego p. Kaczyńskiego i objął urządowanie.

Akademja ku uczczeniu „Święta Morza”

W dniu 31 lipca odbyła się z okazji Święta Morza w ogrodzie miejskim Akademja przy udziale przeszło 2.000 osób.

Popierajcie L. O. P. P.

Sekwestратор i pokojówka Smutna historia wesolej kolacyjki

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się onegdaj sprawa Scholastyki Nienartowiczówny z zawodu pokojówki, oskarżonej o przywłaszczenie pieniędzy Mikołaja Górskiego, sekwestratora, który, będąc w stanie nietrzeźwym i przebywając w towarzystwie oskarżonej Nienartowiczówny oraz swego współpracownika Wacława Narkiewicza, został okradziony z pieniędzy, które nota bene były własnością skarbu.

Oskarżoną zaprosił na kolacyjkę Górski z piwiarni przy ul. Kijowskiej róg Stefańskiej

Wcielenie do szkół podchorążych

Jak się dowiadujemy, Magistrat otrzymał od P. K. U. karty powołania dla poborowych z cenzusem z terminem stawienia na 12 i 13 sierpnia do szkół podchorążych.

Śmiertelne figle nad głębią jeziora

W jeziorze koło Rudziszek utonął Boruch Kodysz, właściciel piekarni.

Kodysz wypłynął łódką na spacer z towarzyszką. Podczas pływania łódź wyrzuciła się i Kodysz poszedł na dno. Towarzyszka jego uratowała się gdyż zdołała uchwycić się za burtę łodzi.

Popierajcie Pol. Biały Krzyż

Z frontu pracowniczego

Dnia 31 lipca w lokalu przy ul. Kościelnej Nr. 4 odbyło się zebranie czyszczyrzy pod przewodnictwem Stanisława Gilewskiego.

Omawiano sprawy przestrzegania 8 godzinnego dnia pracy, a to w celu zatrudnienia bezrobotnych. Postanowiono w

przyszłą niedzielę odbyć zebranie celem dokonania wyborów nowego zarządu.

Pobicie i rabunek

Do pędzącej ulicą krowy Borysiewicza Włodzimierza zam. Szosa Wasilkowska 36 podbiegli Łukaszyński Konstanty i pobił go dotkliwie, przyczem skradł mu portmonetkę z 39 zł.

Szal wełniany

W dniu 30 lipca p. Marja Kozłowska (ul. Kilińskiego 14) zgłosiła zameldowanie o kradzieży szala wełnianego.

Straszna śmierć chłopca Uniknął piorunu — zginął pod topolą

We wsi Tranowo, gm. janowskiej, podczas burzy piorun u-

derzył w wyniosłą topolę, która, w połowie zgruchotana, runęła na ziemię, przygniatając swemi rozrosłymi konarami 15-letniego Wojciecha Dębowskiego, który przebiegał tamtędy, uciekając przed ulewą.

Chłopiec poniósł śmierć wskutek zmiażdżenia czaszki.

W 107-ym roku życia zginęła w tragicznym wypadku

We wsi Klonowie mieszkała Anna Warezyga mająca 107

lat. Mimo tak sędziwego wieku, los nie pozwolił jej na zakończenie żywota śmiercią naturalną.

W dniu 31-go lipca Warezyga była w kościele i powracała do swej wsi bryczuszką, zaprzęzoną w młodego, płochliwego konika.

Jak się okazało, Klonowa rozszalała się burza. Bił grom za gromem. Strwożony koń pogalopował jak opętany. Bryczka wyrzuciła się i staruszka wpadła do rowu, uderzając głową o kamień. Cios był tak silny, że zabił ją na miejscu.

Nieszczęśliwy kaleka porzucony przed przytułkiem Kto jest niefortystym sprawcą

W tych dniach przed przytułkiem starców w Zabłudowie w godzinach rannych pozostawiony został bez opieki kaleka w wieku lat 30, garbaty i głuchoniemy. Kierownicza Zakładu Wiktoria Bogdanowicz opiekowała się nim i dała mu jeść, co kaleka przyjął z wdzięcznością.

Na zlecenie wójta przyjęto go do przytułku, gdzie okazało się, że był on tak zawoszony, że nikt ze służby nie chciał doprowadzić go do należytego wyglądu i dopiero sama kierowniczka to uczyniła. Obecnie prowadzone jest dochodzenie dla ustalenia, kto porzucił go.

„MODERN” Pocz. 6¹⁵, 8 i 10³⁰ PREMIERA

Ceny niepodwyższone

Niebywały film dźwiękowy produkcji francuskiej

KRÓL BULWARÓW

w roli tytułowej

GEORGE MILTON

w otoczeniu najpiękniejszych kobiet świata

NA SCENIE

WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH

z nowozangazowaną **KRYSIĄ ORLEAŃSKĄ** we wspaniałej, przebojowej rewijetce w 10 obrazach p. t.

„BOMBY NAD BIAŁYMSTOKIEM”

Kartoflana Kradzież

Władysława Antonienko, zam. przy ul. Letniskowej w Zwierzynku zameldowała w komisariacie o kradzieży kartofli z pola nieokreślonej wartości.

Z niezamkniętej Komórki

Złodziej skradł z komorki p. Marji Półtorzackiej (ul. Szosa Południowa 49) ubranie i obuwy na ogólną sumę 150 zł.

Pończochy skradzione

P. Pendetson (ul. Kupiecka Nr. 21) spostrzegł kradzież swetrów i pończoch, wartości 80 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63